

## PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

# Jak przezimowały Konie stajni „Dydyńskiego”

Stajnia Dydyńskiego przybyła na tor w dniu 30 marca w składzie 19 koni, w tym: starszych 11 i 8 dwulatów. Konie tej stajni sprawiają wrażenie do datnie, widać, że przez zimę nie próżnowały i niekiedy wyglądają raczej za lekko.

Ze znanych szermierzów dobrze wygląda „Jarosław i z pewnością na owies zarobi i uda mu się jakiś lepszy wyścig wygrać. W zeszłym roku pechowo według naszego mniemania jeźdźcy, np. w nagrodzie Lubomirskich na dystansie 4.800 m. nie mógł przejechać, gdyby nie fatalna jazda żokeja Jagodzińskiego, który go dośladł. Zrobił on mianowicie gwałtowny ruch na przedostatniej ćwierci (tempo 31), czym przedwcześnie wykończył „Jarosława, który musiał zadowolić się trzecim miejscem. Dalej „Los”, kupiony po sezonie jesiennym od p. Strzezińskiego, przezimował bardzo dobrze. Stajnia pokłada na nim, jako na potomku „Fils de Vent” wielkie nadzieje.

Następnie ze starszych „Parsifalka”, którą przywieziono prawdopodobnie jako maskotkę ze względu na oryginalną maść u konia pełnej krwi: szpakowata, biała grzywa i ogon. „Menzalówna” nieco przez zimę zgrubiała, prawdopodobnie nie przyniesie wstydu barwom stajennym. Dalej klasowo niedyś „Ferrydor” — to już przeczytana książka i chyba w jakimś sprzedajnym wyścigu może coś wygrać, ewentualnie grupę.

## Tresowana kura Świeże jajko na żądanie

W jednym z teatrzyków marsylskich popisuje się niezwykły sztukmistrz, który potrafi doprowadzić tresurę kur do ostatniej perfekcji. Zjawia się on na scenie w otoczeniu „czubatek”, zaprasza jednego z gości na scenę, daje mu kurę, której nakazuje „złożyć w tej chwili jajko dla gościa”. Ku ogólnemu zdziwieniu i wesołości widzów kura rzeczywiście składa jajko i obwiesza swój wycożny głosiem głośnym. Gość zabiera jajko z sobą. Oczywiście, każda kura składa jajko tylko jedno. Tajemniczą sztukmistrza jest, jakim sposobem doprowadza on do tego, że kura przetrzymuje uformowane jajko do chwili występu na scenie.

Teatrzyk, w którym popisuje się oryginalny „artysta”, cieszy się olbrzymią frekwencją.

Z trzylatków crackiem stajni wydaje się „Cezarewicz”, którego stajnia jako dwulatką daleko wyżej ceniła, niż on sam wykazywał to na celowniku. W tym roku powinien się zrehabilitować, wygląda bowiem doskonale. Dalej niepobity w zeszłym roku „Harmattan”, to wielki znak zapytania. Koni posiada nieco klasy, lecz ubiegłego roku po każdym wyścigu pokazywał się tak rozbity, że ledwie go można było wprowadzić do stajni. Jeżeli ta dolegliwość opuści go, to zobaczymy go w pierwszej grupie zwycięskich trzylatków. Sądząc z mniemania handicaperów o nim, musi to być co najmniej derbista, dostał bowiem największą w polu wagę: 67 kg. „Czorsztyn”, piękny gniazdosz, który napewno umie galopować, „Czeremosz, który spowodował przeciętną nogę na żłobie / nie biegł ub. roku, bardzo ładnie się rusza i pewnie parę grupek wygra. „Cerber”, również nie biegł dwulatkiem i swemu ojcu „Büveszowi” prawdopodobnie zaszczytu nie przyniesie.

Stajnia posiada 8 dwulatów, z których najlepiej prezentuje się i odbija od reszty „Donetta” po „Bob” i „Abazówka”. Gdyby był konkurs piękności płci żeńskiej końskiej spewnością otrzymałaby pierwszą nagrodę. Następnie stajnia chwali „Dukla” po „Bob” i „Ever Ready”, dwuletniego ogiera „Kmiotka” po Kmicie i „Menzalovic” i wydaje się nam być do „Manille”, „Harlekin” i „Carola”. Następnie „Admirato” bardzo wyróżnia i gruba. „Alan”

po „Bob” i „Polish Agnes”, lżejszy „Dynam” po „Bob” i „Perla” półbrat „Arnolda”, następnie „Minotaur” po „Harlekin” i „Itaka” przypominający wyglądem muła. Zdaje się nam, że z tego dwulatka stajnia wielkiej pociechy mieć nie będzie.

Stajnię opiekuje się trener Sudek.

„Dobrotliwa interwencja” Londyński „Bobby” ma być jeszcze uprzejmiej

Uprzejmość policji londyńskiej stała się przysłowiową i jest niedoścignionym wzorem dla policji innych krajów. A jednak londyńskie władze policyjne doszły widocznie do przekonania, że „uprzejmości nie może być nigdy za dużo” i wydały ostatnio okólnik, polecający policjantom, pełniącym służbę na ulicach Londynu, okazywanie szczególnej uprzejmości w stosunkach z publicznością, a przede wszystkim z cudzoziemcami. Londyński „bobby” ma być cierpliwy i uprzedzający grze-

## „Dobrotliwa interwencja” Londyński „Bobby” ma być jeszcze uprzejmiej

ny. Ewentualne zatargi uliczne likwidowane być mają w myśl nowego okólnika w drodze stanowczej, ale tem niemniej dobrotliwej interwencji pełniącego służbę policjanta. Dopiero w tych wypadkach, gdy metoda uprzejmości okaże się nieskuteczna, wolno policjantowi londyńskiemu użyć przysługujących mu prawnie środków przymusu.

Zarządzenia te wydane zostały w związku ze spodziewanym w najbliższym czasie wzrostem ruchu turystycznego w Londynie.

## Nie mam czasu grzeszyć powiedziała Mae West

Nowojorskie pismo „Today” zamieściło wywiad z Mae West. Mae West jest kobietą, która w Ameryce uważana jest w dalszym ciągu za propagatorkę nowej linii i nowej mody. Nikt nie wątpi, że głoszone przez nią aforyzmy na temat urody kobiecej oraz że jej aparycja kobiety o pełnych kształtach nie pozostanie bez wpływu na typ kobiety, która nadejdzie. Już, jak zdolano stwierdzić, istnieje tendencja do zaakcentowania kształtów kobiecych, a ponadto, co ciekawie, śliczne girly amerykańskie zaczynają nagwałt naśladować trochę trywialny, pełen cfrontierji sposób mówienia Mae.

Wiotka linia kobieca znika razem z prohibicją i zwyczajem na gieldzie — to w Ameryce jest już niemożliwe, a nawet wróżyć powrót gustów z epoki królowej Wiktorji i modę kobiet w sukniach powłóczystych, nucących sentymentalne piosenki.

A co mówią o Mae West kobiety amerykańskie? Zwrócono się z tem zapytaniem do dobroduszej urzędniczki, która odpowiedziała w ten sposób:

— Mae West uczy kobiety jak być niezależną. Ona jest zupełnie oryginalna i nie do naśladowania. To jest kobieta, która mówi to, co myśli.

Ciekawa jest również odpowiedź 50-letniej damy, matki kilkorga dzieci:

— Spostrzeżenia Mae West są słuszne, a zresztą ona mówi to, co wszyscy myślą, a czego nikt nie ośmiela się powiedzieć.

W swojej dziedzinie artystycznej Mae West jest niedościgniona. Żadna kobieta dotychczas nie odniosła takiego sukcesu — pisze „Today” — jak ona, jako artystka, autorka, autorka scenariusza i dyrektorka produkcji. Mae West zna doskonale swoją publiczność, zawsze liczną, i wie, czym ją porwać. Nieco zmysłowości, utemperowanej odrobinką ironji, to to, co bierze tłumy. Jed-

ua z młodych dziewcząt, pochodząca z rodziny purytańskiej, zauważyła: Życie prywatne Mae West jest jednostajne i spokojne.

— Mimo sensacji, wywołanych

przez niektóre moje role, nie jestem zwolenniczką skandali. Prawdę mówię zresztą, pracuję zbyt dużo na to, aby mieć czas na grzeszenie, gdyż to stanowczo wymaga czasu.

## Życie ludzkie za 20 złotych Niewolnicy abisyńscy nie chcą wyzwolenia

Ludzie o pędym wyglądzie, odziani w łachmany, a niektórzy nawet skuci łańcuchami, są normalnym zjawiskiem na ulicach Addis-Abeba, stolicy Abisynji. Nikt na nich nie zwraca uwagi, co najwyżej o ile któryś z głośno lamentuje, dostanie kijem po głowie od zniecierpliwionego przechodnia. Ludzie ci należą do dwóch kategorii. Są to albo niewolnicy, albo przestępcy. W Abisynji bowiem więźniowie nie są zmuszani do ciągłego przebywania w bardzo brudnych, nawiasem mówię, i cuchnących celach. Ponieważ zarząd więzienia nie jest obowiązany do utrzymywania ich, wychodzą codziennie na ulice miasta, aby sobie wybrać jakieś pożywienie.

Istnieje tam jeszcze inny ciekawy zwyczaj. Oto rodzina zamordowanego może spowodować zwolnienie przestępcy, o ile ten zapłaci „harnacz krwi”. Niedawno pewien bardzo bogaty handlarz byłem zamordował w sprzeczce swego konkurenta. Skazano go na śmierć. Krewini zamordowanego zażądali odszkodowania. Targi trwały 48 godzin. Obniżając coraz bardziej swoje pretensje, opuścili do 20 procent żądanej pierwotnie sumy. Wynosiło to około 400 zł. w przeliczeniu na naszą walutę. Ale i to wydawało się mordercy za wiele, gdyż wiedział, że ceny w ostatnich czasach spadły i że za niewolnika płaci się zaledwie 20 zł. Nie ustąpił i został stracony.

Jakkolwiek władza Abisynji jest człowiekiem postępowym i dąży

wszelkimi siłami do zniesienia niewolnictwa, to jednak napotyka on na nieprzezwyciężone trudności i to przede wszystkim ze strony samych niewolników. Przyczyną zaś są natury czyste „gospodarcze”. Są oni wprawdzie bardzo lichy żywieni, ale gdyby właściciele przestali się o nich troszczyć, zginęliby poprostu z głodu. Nie znają zresztą instynktu wolności. Za czasów Menelika Wielkiego wydane zostało prawo, nadające wolność dzieciom niewolników. Rzucał się do nóg swoim panom, błagając, aby ich dzieci nie wyzwalał.

Przed kilkoma zaledwie tygodniami zdarzył się następujący wypadek: do stolicy przybył z dalekich gór młody, postępowy i ludzki dowódca szczeru, aby złożyć hołd swemu władcy i rozbił namioty niedaleko pałacu cesarskiego. Chcąc przypodobać się Negusowi, obdarzył wolnością wszystkich swych niewolników, których miał pięć tysięcy, aby jako wolni obywatele stanęli przed obliczem cesarskim.

Niewolników przywiodło to do rozpacz. Dniami i nocami stali przed namiotem swego pana błagając, aby cofnął swoje postanowienie. Młody reformator był jednak niewzruszony. Wobec tego uznali, że nie pozostaje im nic innego, jak swego pana zamordować. Dokonawszy tego, odbyli trzydniową pokutę, nie jedząc i nie pijąc, poczem powrócili do swoich gór. Teraz szukają nowego pana.

## Spis koni stajni „Dydyńskiego”

### WYGRANE ZA ROK UBIEGŁY

5 l. Jarosław (Harlekin - Donna - Mobile) wygr. 20.800 zł.  
5 l. Los (Fils du Vent - Fortuna II) wygr. 7.950 zł.  
6 l. Ferrydor (Graf Ferry - Dorémie) wygr. 4.700 zł.  
6 l. Parsifalka (Parsifal - Sandomierzanka) wygr. 1.400 zł.  
4 l. Menzalówna (Alaric Victor - Menzalówna) wygr. 6.490 zł.  
3 l. Cezarewicz (Bob - Mary) wygr. 4.400 zł.  
3 l. Harmattan (Torelore - Nuit de Mai) wygr. 7.800 zł.

3 l. Czorsztyn (Bob - Fantazja) wygr. 9.625 zł.  
3 l. Cerber (Bévesz - Mandagora) nie biegł.  
3 l. Czeremosz (Bob - Ever Ready) nie biegł.  
2 l. Donetta (Bob - Abazówka).  
2 l. Dukla (Bob - Ever Ready).  
2 l. Kmiotek (Kmicie - Menzalovic).  
2 l. Manille (Harlekin - Carola).  
2 l. Minotaur (Harlekin - Itaka).  
2 l. Dynow (Bob - Perla).  
2 l. Allan (Bob - Polish Agnes).

## Oryginalny konkurs Kto się uśmiecha najpiękniej?

Jeden z miesięczników londyńskich rozpisal niedawno konkurs na najpiękniejszy uśmiech kobiecy.

Konkurs znalazł wśród czytelników miesięcznika szeroki odgłos. Do redakcji napłynęło kilka tysięcy różnych fotografii, przedstawiających młode, starsze, a nawet siwowłose panie, roześmiane lub uśmiechnięte. Jury konkursu miało nielada kłopot z wybraniem kandydatki do nagrody. Spośród nadesłanych fotografii musiano przede wszystkim wyeliminować twarze zbyt roześmiane.

Jak oświadczył jeden z członków jury, wiele kobiet umie się śmiać, rzadko która natomiast umie się uśmiechać. Następnie odrzucono foto-

grafie, na których uśmiech był chłodny, wyniosły, ironiczny, chodzą bowiem o premjowanie uśmiechu dobrośliwego. Odpadły więc wszystkie artystki i aktorki filmowe, które mają uśmiech stylizowany, nieposiadający cech naturalnych i pozbawiony tego ciepła, płynącego z dobroci.

Pozostały jedynie fotografie młodych zupełnie panienek i babek. Pierwszą nagrodę uzyskał uśmiech dziecka. Otrzymała ją pewna dziesięcioletnia dziewczynka. Drugą i trzecią nagrodę przyznano babcom, w których uśmiech promieniował wewnętrzna pogodą i dobrocią, wypływającą ze zrozumienia życia.

Antoni Marczyński

28)

## Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Wiem, że pani śpieszy się bardzo i nie zamierzam pani przeszkadzać, — rzekł copredzej, zgadując, iż Zosia obmyśla jakiś grzeczny pretekst do wyrzucenia intruza za drzwi; — przeciwnie, chciałbym być pani pomocny. Może załatwić jakieś zlecenie, albo...

— Ha, skoro pan taki uprzejmy... Ten oto list trzeba odesłać do Fortu Williama przez ulicznego posłańca, który musi zażądać w wartowni, aby adresata tam natychmiast przywołano i doręczyć mu list oświadczenia.

— Rozumiem. Wybiore posłańca wyglądającego najinteligentniej i dokładnie wbię mu do łba te instrukcje, — rzekł Prado, wiedząc dobrze, iż tego listu adresatnie otrzyma nigdy.

W kilka minut później zjawił się znowu w pokoju Zosi.

— Powiedziałem posłańcowi, że dostanie piękny bakszys od adresata, jeśli mu doręczy list przed dziesiątą, więc pognął, jak szalony.

— Serdecznie panu dziękuję, — Zosia podała mu dłoń, — i i żegnam pana zarazem, bo na mnie już czas.

— Pożegnamy się dopiero w Rangun, jadę tam z paną.

Aby nie wzbudzić podejrzeń, jął zmyślać, że ma różne interesy do załatwienia w Birmie, że wprawdzie zamierzał wyjechać tam w przyszłym tygodniu, lecz woli przyspieszyć wyjazd, skoro miss Halska jedzie dzisiaj i tem samem on będzie miał zapewnione miłe towarzystwo w przeszło dwudniowej podróży, naogół bardzo nieciekawej o tej porze roku.

— A pani chyba także będzie przyjemniej mieć kogoś znajomego na statku, prawda?

— Oczywiście, bardzo cieszę się z tego, — odparła szczerze, gdyż podczas podróży, zwłaszcza morskiej, każdy znajomy jest pożądanym nabytkiem; bez znajomych człek nieraz „wściec się chce” z nudy. Czyż mogła przeczuć, że Freddy Prado jedzie do Rangun tylko dla niej, że przez niego ona będzie musiała nawet... Lecz pocóż uprzedzać wypadki, które potoczą się teraz w tempie coraz szybszym.

Kiedy zniesiono ich rzeczy do taksówki, Freddy głośno poleciał szoferowi jechać na dworzec w Howrah, a porozumiewawczym uściskiem dłoni stłumił chęć protestu swojej towarzyszk.

— Nic nie szkodzi! zgubić szpicla, który łązi za paną, — wyjaśnił jej szepem. I osiągnął zamierzony cel; Muni Kaleh, który od sześciu dni był „cieniem” Zosi, a obecnie kręcił się koło taksówki, posłał swojemu zwierzchnikowi fałszywy meldunek i sam pognął na dworzec Howrah, gdzie oczywiście czekał na próżno.

Zosia drgnęła, jak wtedy, gdy Praksz pierwszy oznajmił jej, że jest tutaj śledzona na każdym kroku i gdy w tej samej chwili ujrzała w świetle błyskawicy człowieka przycajonego za oknem.

— Czemu oni mnie śledzą, przecież nie zrobiłem im nic złego.

Freddy uśmiechnął się zagadkowo. — Widocznie czują, że im dużo krwi możesz napisać w przyszłości, — odpowiedział jej w myśli; — och, Anglicy mają dobry wch.

Najbliższa droga wiodła wzdłuż lewego brzegu rzeki, lecz tem samem tuż obok Fortu Williama, od którego Freddy wolął trzymać się zdaleka. Dlatego skierował szofera przez Circular Garden Reach Road i dokola Maidanu, aż gdy mijali Muzeum Indyjskie, poleciał mu skręcić w lewo ku rzecz i najkrótszą drogą jechać do przystani statków „B. I. S. N. C.”.

— Jaktó, saab. Przedtem kazaleś na dworzec Howrah, a teraz...

— ...a teraz przyszła mi ochota zmienić rozkaz, zrozumiana?! W przystani Zosia zaczęła oglądać się za Robertem, a Freddy zajął się bagażem jej i swoim. Po pierwszym sygnale zdołał wreszcie nakłonić dziewczynę, by weszła na statek.

— Jeżeli pan oczekuje tu kogoś, to łatwiej będzie dostrzec go zgóry, niż błądząc w tłumie, — dowodził.

Usłuchała. Z wyżyn pokładu szalupowego objęła wzrokiem hałaśliwą gromadę ludzi zebranych na molo. Kulisi, których całe ubranie składa się z turbanów i opasek na biodrach, przenosili jakieś pakunki, nawołując się bez przerwy. Mężczyźni z trochę wyższych kast, w haftowanych myckach, w kolorowych koszulach i w białych spódnickach, pomiędzy nogami podpiętych, zachwalali swój towar głosami zachrypłymi od krzyku. Znacznie ciszej (ktoby to przypuścił w Europie!) zachowywały się kobiety; ich strój... krótki, obcisły stanik, zakrywający tylko piersi, nisko na biodrach zawieszona spódnica, spływająca w fałdach do kostek, na głowie przejrzyści szal „sari” wąski, a długi do ziemi i bezlik świecidełek od szyi aż po palce nóg... ich strój wabił mnogością kolorów, z których najspokojniejszy, kolor palonej kawy posiadała talja, zupełnie goła, ramiona i stopy oczywiście boso. Boso również spacerowali europeizowani Hindusi, ubrani zresztą zupełnie tak, jak biali, aż do kasek korkowych włącznie, coż więc dopiero mówić o niedostępnym i z reguły ubogich autochtonach; gdyby ktoś zarzykował twierdzenie, że w Indiach tylko co tysiączny tubylec posiada jakieś obuwie, nie byłoby w tem ani trochę przesady.

— Czy pani uwierzy, — odezwał się Freddy, — że ja tu kiedyś widziałem oddział policji maszerujący na bosaka? Jak oni mogą wytrzymać w mieście przy tak rozpalonych brukach! A za miastem roi się od jadownitych węzów, od których ukąszeń ginie w Indiach rocznie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Gdyby wszyscy mieli buty, liczba tych wypadków zmniejszyłaby się mocno. Ale coż, Anglicy wyciskają stąd miljarde, a Hindusi nawet...

Zosia przesunęła się dalej. Melodyjny głos towarzysza podróży irytował ją w tej chwili tak samo, jak dziki wrzask tłumy na dole. Ze ten tłum jest przytem niezwykle malowniczy, że podobnie egzotycznego obrazka właściwie nie widziała dotychczas, gdyż przez sześć dni swego pobytu w Kalkucie przebywała wyłącznie wśród białych, to jej wogóle ni myśl nie przyszło. Jej wszystkie myśli krążyły dokola Roberta, poza nim świat kończył się obecnie.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odroczeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszyczk

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPOŁKA WYDAWNICZA

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Uciechowski.